

Bert Clendennen

„Człowiek według Bożego serca”

Rozdział 17 „Człowiek według Bożego serca”

„Niegdyś rzekłeś w widzeniu do wiernych swoich i powiedziałeś: Wzbudziłem bohatera ku pomocy, wywyższyłem wybrańca z ludu; Znalazłem Dawida, sługę mego. Namaściłem go świętym olejem moim” (Ps 89: 20 - 21)

„A gdy go odrzucił, powołał im na króla Dawida i wystawił mu świadectwo w słowach: Znalazłem Dawida, syna Jessego, męża według serca mego, który wykona całkowicie wolę moją”. (Dz 13:22)

„Umiłowałeś sprawiedliwość. a znienawidziłeś nieprawość: Dlatego namaścił cię. o Boże, Bóg twój olejkiem wesela jak żadnego z towarzyszy twoich”. (Heb 1:9)

„Lecz teraz królestwo twoje nie utrzyma się. Pan wyszukał sobie męża według swego serca i Pan ustanowił go księciem nad swoim ludem za to, iż nie dochowałeś tego, co ci Pan rozkazał.” (1 Sam 13:14)

Bóg szuka człowieka według swojego serca

Biblia jest pełna ludzi, ale też pełna jest doktryn i zasad. Jednak dokładniej niż cokolwiek innego opisany jest w Biblii człowiek, jego społeczność z Bogiem oraz to, jak Bóg z nim rozmawiał. W życiu ludzi opisanych w Biblii bardzo wyraźnie widać było Boży charakter, Jego myśli oraz cechy, które odróżniały ich od innych ludzi. Bóg poświęcił wiele czasu i wysiłku, aby cechy te w nich wykształtować. Z powodu tych cech Bóg położył na tych mężach swoją rękę, aby przez całą historię byli jakby wyrazem tych szczególnych cech.

Gdy myślimy o Abrahamie - myślimy o wierze. Mojżesza kojarzymy z cichością, Salomona z mądrością. Każdy z tych mężów biblijnych reprezentuje jakąś cechę, która została w nim zaszczerpiona. Kiedy odtwarzamy w pamięci postawę takiego człowieka, to ta szczególna cecha wybija się na pierwszy plan. A więc nasza uwaga dzisiaj nie będzie kierowana ku tym ludziom, ale ku szczególnym cechom, które ich charakteryzowały, gdyż cechy te, to Boże myśli. Suma cech tych ludzi daje obraz Jezusa Chrystusa. To tak, jakby Bóg wziął jednego człowieka i rozproszył go po wszystkich pokoleniach. A więc człowiek oraz wszystko to, co pochodzi z ręki Bożej, pokazuje nam, co jest w tym człowieku. Nie ma innego celu istnienia. Miara twojej efektywności jest miarą Chrystusa w tobie. Czytając Psalm 89 rozumiemy dwie rzeczy. Bóg mówi: „Ja położyłem moją rękę na kimś, kto jest potężny, wywyższyłem tego, którego wybrałem spośród ludzi”

Żeby zrozumieć, o kim tu jest mowa, musimy znaleźć kogoś większego niż Dawid. W słowach o tym, który jest potężny mamy fundament naszego wielkiego odkupiciela. Tu jest ktoś większy, niż Dawid. Na podstawie życia Dawida nie możemy powiedzieć, że był on mężem według Bożego serca. Tylko to, co było w życiu Dawida podobne do Chrystusa, tworzyło obraz męża Bożego. A więc widzimy tu Boży cel, który trwa od wieczności. Bóg szuka człowieka według swojego serca. W 13 rozdziale księgi Samuela czytaliśmy o tym

.Bóg szuka takiego pokolenia, ciała, czyli kościoła, w którym mogą manifestować się Jego myśli i Jego cechy. Kościół ma być tym, kim był Chrystus. Kiedy ludzie patrzą na prawdziwy kościół powinni w nim widzieć Jezusa Chrystusa. Jesteśmy Jego Ciałem - wyrazem Jego osobowości. A więc Bóg szuka takiego ciała, stworzonego z wielu ludzi, w którym w sposób naturalny reprezentowane będą Jego cechy i Jego myśli.

Szukanie takiego człowieka doprowadziło do powstania kościoła, czyli nowego człowieka. Bóg przez cały czas poszukuje człowieka, który zapełniłby ten wszechświat. Apostoł Paweł mówi o tym człowieku jako o kościele. Powiada „Jego ciało jest pełnią Chrystusa”. Biblia podkreśla, że celem Bożym dla nas - indywidualnie i kolektywnie - jest upodobnienie się nas do obrazu Jego Syna, w aspekcie moralnym i duchowym. Zamiarem Bożym jest wytworzenie w nas charakteru Jezusa Chrystusa. My zmieniamy się na Jego podobieństwo, ale wolą Bożą jest, aby teraz, kiedy tu jesteśmy, nasz charakter miał się charakterem samego Jezusa Chrystusa. Bóg ma myśli, Bóg ma pragnienia. Bóg ma wolę i ta cała Jego moralna istota: Jego myśli i Jego pragnienia powinny być w nowym stworzeniu, czyli w was i we mnie. Bóg jakby podzielił siebie. W kościele On ma to, co tworzy Jego moralną istotę. Kiedy patrzymy na kościół XXI wieku, to zauważamy zupełny brak ludzkiego przekonania i osądzenia.

Nie ma właściwie powiązania pomiędzy wiarą, a postępowaniem. W kościele ubierają się jak w świecie, śmieją się z tego, z czego śmieje się świat. Bardzo trudno jest rozróżnić, gdzie jedno się kończy, a drugie zaczyna. Jeżeli mamy odzwierciedlać moralny charakter Boga, to musi być przez nas wyrażona świętość Boża i nie ma od tego wyjątku. Człowiek powinien stać się moralnym uosobieniem natury Boga. Jeżeli mówimy, że ktoś jest według naszego serca, to znaczy, że chcemy, żeby ten człowiek wyrażał nas i postępował tak, by całkowicie nas zadowolić. Właśnie takim ma być człowiek według Bożego serca: ma żyć tylko dla Niego . Bóg był całkowicie usatysfakcjonowany misją swojego Syna: „To jest Mój umiłowany Syn, w którym Ja mam upodobanie”. Bożym celem dla naszego życia jest również upodobnienie nas do Niego. Nie ukształtowanie nas na podobieństwo kogokolwiek innego, ale na podobieństwo Jezusa Chrystusa, Jego Syna.

Chcąc upodobnić się do tego obrazu, muszę żyć tak, jak On żył. Będę modlił się tak, jak On się modlił, będę pragnął tego, czego On pragnął. Pójdę tylko tam, dokąd On by poszedł, Nie będę swoich członków używał jako narzędzi niesprawiedliwości. Nie będę przed sobą stawiał żadnej złej rzeczy. Nie pozwolę, aby moje uszy słuchały głupstw tego świata. Nie pozwolę, aby mój język je wypowiadał. Nie pozwolę, aby moje ręce dotykały tego, czego On by nie dotykał albo moje nogi szły tam, dokąd On by nie poszedł

Znaczy to: być upodobnionym do obrazu Bożego Syna. I jedynie to da kompletną i całkowitą satysfakcję Bogu. Jeżeli mamy być ludźmi według Bożego serca, to będzie to możliwe tylko wtedy, gdy będziemy upodobnieni do Jego Syna, który był według Jego serca. Tak więc człowiek według Bożego serca jest człowiekiem zupełnie oddanym i poświęconym woli Bożej. Bez względu na to, dokąd go ona prowadzi, bez względu na to, ile to kosztuje i nie może być nic naszego w naszej relacji z Bogiem. Po prostu Jego wola musi być zawsze na pierwszym miejscu. Czego On pragnie, tego i ja pragnę. Czytaliśmy o tym w Dziejach Apostolskich 13:22, że człowiek według Bożego serca, (czy to mężczyzna, czy kobieta)

będzie wykonywać Bożą wolę bez względu na to, czy żona z nim się zgadza, czy też nie. Bez względu na to, czy mąż się z nią zgadza czy nie, bez względu na to, czy kościół się zgadza, czy nie. Człowiek według Bożego serca wykonuje Bożą wolę. Jeżeli to oddzieli go lub odsunie od innych ludzi, to niech tak będzie. Bóg szuka człowieka, który wykonuje to, czego chce Bóg. Człowiek, który lekceważy modlitwę i nie szuka woli Bożej nie jest chrześcijaninem - jak wyraził się wielki pisarz Daniel. Może wyglądać święcie za kazalnica, wiedzieć wszystko, wiedzieć, co i jak należy powiedzieć, ale jeżeli nie jest to człowiek modlitwy, to nie jest człowiekiem według Bożego serca. Najważniejszą cechą, widoczną u naszego Pana Jezusa Chrystusa, było to, że był On człowiekiem modlitwy. Wstawał przed świtem, aby się modlić, spędzał całe noce na modlitwie. To jest właściwa forma życia chrześcijańskiego. Musimy o tym wiedzieć, abyśmy za tym mogli iść.

Raz jeszcze przypomnę definicję chrześcijanina: „Człowiek według Mojego serca”. Oto czym mamy być. Widzimy, że tym człowiekiem był Pan Jezus Chrystus, nikt inny. On jest odzwierciedleniem tego, czym Bóg chce, abyśmy byli. On jest opisem tego, co mamy naśladować, aby wypełnić Jego wolę. W jaki sposób możemy się stać takimi? Jeżeli wступujemy w Jego ślady, wykonując wolę Bożą, to w naszym życiu następują zmiany. Słowa te to opis, definicja człowieka według Bożego serca. Ogólna prawda tych słów jest taka: końcem naszego życia jest wykonanie woli Bożej i nic innego. On mówi: „Oto przychodzę. Panie, aby wykonać wolę Twoją, o Boże”. To jest model. On jest tym, którego mamy naśladować, a naśladować - to wypełniać wolę Bożą.

Pomysł ten jest dla nas zbyt wielki. Bóg musi nas tych rzeczy nauczyć. I tak, jak małe dzieci, musimy siedzieć i uczyć się. Niczego nie można nauczyć człowieka, który ma własne zdanie - na każdy temat. Kiedy przychodzimy do Boga z naszymi trudnościami stwierdzamy, że On jest zawsze gotów udzielić nam praktycznej pomocy. Po pierwsze; w tym modelu życia w Jezusie Chrystusie, który jest żywym Słowem, nie musimy zgadywać, do kogo mam być podobny. W Biblii czytamy o Jego życiu. On jest żywym słowem Boga i On jedynie jest nowym wzorcem, wyrażonym poprzez zapisane słowo. Mamy przed nami to żywe Słowo, czyli Jezusa Chrystusa, Słowo, które jest treścią Jego życia. Jeżeli człowiek naśladuje Jezusa, wtedy będzie żył życiem przykładowym. Kimże jest człowiek, żeby mógł komukolwiek powiedzieć: masz naśladować Jezusa, jak można tego dokonać? To tak, jakby postawić młodego artystę przed jakimś arcydziełem i kazać mu je skopiować. Wiemy, że Duch Święty jest po to, aby pomagać. Życia duchowego nie zdobędziemy w jakiś mistyczny sposób. To duchowa sprawa, ale też realna. Bóg przygotował nam wzorec - Jezusa Chrystusa. On jest wszystkim. W Biblii znajdujemy idealne życie Jezusa. A kiedy kopiujemy Go do naszego życia - dzień po dniu, punkt po punkcie - to będzie można o nas powiedzieć tak, jak powiedziano o Dawidzie: „człowiek według Bożego serca”, gdyż wypełnił całą Jego wolę. Kim jest człowiek? Jaki jest powód jego życia?

Powiem wam, że 99% kościoła tego nie wie. Ludzie nie wiedzą, że jedynym powodem stworzenia nas było to, byśmy stali się wyrazem albo obrazem Stwórcy. My uważamy, że jesteśmy na ziemi po to, by być religijni, żeby w niedzielę rano chodzić do kościoła, słuchać czyjegoś kazania i zaśpiewać kilka refrenów. Nie to jest powodem naszego bycia na ziemi. Człowiek według Bożego serca „musi rozliczyć się ze swojego” istnienia. Odpowiedz biblijna

jest prosta: „Przyszedłem, aby wypełnić wolę Twoją, o Boże”. Nie masz innego celu istnienia. Nie żyjesz po to, by być szczęśliwym i mieć powodzenie. Nie żyjesz po to, by być bogatym i sławnym, nie żyjesz po to, by robić to, co najlepiej potrafisz, ani nawet by być uczciwym i szczerym. Żyjesz po to, by wykonać wolę Bożą. To może kosztować cię całe życie. Ale nie ma innego powodu twojego życia na tej planecie.

Bóg nigdy nie prosił żadnej ludzkiej istoty, aby zrobiła mu jakiś plan, bo ten projekt jest już obok niego. Każdy z nas może powiedzieć, czy jego życie jest w porządku, czy nie. Musisz tylko zadać sobie pytanie, czy wykonujesz wolę Bożą albo czy wykonujesz Bożą pracę. Nieważne, czy głoszę kazania, nauczam, zbieram pieniądze. Ważne jest, czy wykonuję Bożą wolę. Wola Boża również obejmuje takie rzeczy. Człowiek może myśleć, że wykonuje Bożą pracę, nie wykonując Bożej woli. Może wykonywać rzeczy religijne. Największą tragedią kaznodziejów jest to, że tak bardzo zajmują się rzeczami pilnymi, że zaniedbują rzeczy ważne. Ja jestem pewien, że u was nie jest prawdą to, co powiem, ale prawdą jest to w większości miejsc. Największym problemem kaznodziejów jest to, że są leniwi. Wstają o 9:00 albo o 10:00, potem cały dzień są zajęci religijnymi rzeczami, nadchodzi, noc, a oni nie znaleźli 10 minut na modlitwę i w sobotę wieczorem poszukują czegoś, co mogliby powiedzieć w niedzielę rano. Jakże mogą się zajmować wiecznością ludzi, jeżeli nie rozmawiali o tym z Bogiem przez cały tydzień. Obserwuję kościół XXI wieku. Ludzie przychodzą do kościoła w niedzielę, aby uwielbić Boga, z którym nie rozmawiali przez cały tydzień. Jest to cymbał brzmiaący. Bóg nie ma z tym nic wspólnego. Kiedy człowiek nie ma czasu na ołtarz, to powinien robić coś innego, a nie głosić ewangelię. Nie jesteś ekspertem w niczym, tylko Bóg nim jest. Jeżeli ja nie znam myśli Bożych, to nie pomogę ludziom.

Byłem pastorem zboru przez 35 lat. Gdybym pozwolił zborowi na to, co chciał, to byłbym u kogoś w domu każdego wieczoru. Swój czas spędzałbym na tym, aby kogoś uspokajać. Powiedziałem im tak: dlaczego miałbym udzielać ślubów waszym synom i córkom, jeżeli do tego małżeństwa nie wprowadzą Boga? Dlaczego miałbym grzebać waszych umarłych, gdybym na tym nabożeństwie żałobnym nie przedstawiał Boga? Dlaczego miałbym odwiedzać was w szpitalu, gdybym tam nie przyprowadził Boga? A nie mogę mieć Boga, jeżeli tylko będę jeździł po drogach. Jesteśmy dobrzy w mówieniu, ale jesteśmy bardzo kiepscy w modlitwie. Człowiek może myśleć, że wykonuje Bożą pracę, nie wykonując Bożej woli. A człowiek może tak samo wykonywać Bożą wolę, zamiatając ulicę, jak głosząc kazanie. Musimy zadać sobie pytanie we własnym sercu, kiedy pracujemy w naszym codziennym życiu. Czy pracujemy na wielkim polu Bożej woli? Kiedy Maria zostawiła Jezusa w Jerozolimie, uszła dzień drogi, zanim zorientowała się, że Jezusa nie ma. A kiedy wrócili, stwierdzili, że siedzi w otoczeniu doktorów. Kiedy Maria, będąc dobrą matką, udzieliła mu reprimendy, Jezus odpowiedział: „Ja muszę być w tym, co jest wolą mojego Ojca”. Od tego czasu spędził 18 lat w warsztacie ciesielskim. W tym wieku powiedzielibyśmy mu: „Dlaczego nie głosisz na ulicach? Powinieneś być w szpitalach!”. Ale On był w warsztacie ciesielskim i wykonywał Bożą wolę. „Przyszedłem, aby wypełnić Twoją wolę, o Boże”

Człowiek według Bożego serca mówi: ja nie szukam mojej woli, ale tego, który mnie posłał. Druga rzecz, którą „człowiek według Bożego serca” musi wiedzieć to wykonywanie woli.

Musi się odżywiać. Kiedy już żyje, musimy go karmić. Jaki pokarm będziemy mu dawać? Czy będziemy go karmić wiedzą i bogactwem? Czy możemy go karmić mądrością, mocą i prawdą? To wszystko jest potrzebne, ale istnieje większa potrzeba niż to. Jezus powiedział w Ewangelii Jana 4:24 „Moim pokarmem jest wypełnić wolę Tego, który mnie posłał.” Wypełnić wolę Bożą - jest to jedyna rzecz, dla której człowiek ma żyć. Ważne jest również, czym żyje. Potrzebuje pomocy, potrzebuje odżywienia, ale siła tego życia pochodzi z wykonywania Bożej woli. Wola Boża ma wieczną siłę i to tę siłę „człowiek według Bożego serca” otrzymuje. „Nie samym chlebem człowiek żyje, ale każdym słowem, które pochodzi z ust Bożych”. Prawdziwy mąż Boży to ten, którego pragnienia musi zaspokoić tylko wola Boża. On jest głodny wykonywania woli Bożej. Jakie możliwości życia tu się otwierają? Jakie możliwości wzrostu i jakie możliwości pracy? Jak dusza rozwija się w wykonywaniu woli Bożej? Bez względu na to, jak religijny jesteś, dusza kurczy się, jeżeli nie wykonuje woli Bożej. A więc „człowiek według Bożego serca” potrzebuje woli Bożej, aby wiedział, że to jest powód jego istnienia. Potrzebuje pożywienia i tym pożywieniem jest wykonywanie woli Bożej.

Następną rzeczą, której człowiek ten potrzebuje, jest społeczeństwo. Człowiek nie został stworzony do samotności. Potrzebuje przyjaźni. Bez społeczeństwa człowiek byłby zaprzeczeniem istoty ludzkiej. Człowiek musi otrzymywać przyjaźń. Musi ją mieć. Kto będzie jego przyjacielem? Czy damy mu wielkich mężów tego świata, aby mu usługiwali? Ten człowiek nie chce komplementów. To jest jedna z rzeczy, według której poznamy, czy dany człowiek jest mężem Bożym, czy nie jest. Człowiek - „według serca Bożego” nie potrzebuje komplementów i uznania tego świata. On ma lepszy pokarm niż to. Ofiarujemy mu przyjaźń aniołów? Nie, to też go nie zadowoli. On ma lepszą przyjaźń, niż przyjaźń aniołów.

W Ewangelii Mateusza 12:50 mamy odpowiedź: „Ktokolwiek wykonuje wolę Ojca mego, który jest w niebie, jest moim bratem, moją siostrą i moją matką.” To jest społeczeństwo, które otrzymujemy od Boga: mój brat, moja siostra i moja matka. Matka, pomyślcie o tym: to jest moja matka. Jakie jest to społeczeństwo, w którym się znajdujemy? Może cierpisz z powodu strasznych pokus, ale dzisiaj czujesz się mocny. Jeśli jednak cała twoja energia cię opuści i nie będziesz się czuł silny, co wtedy twoi przyjaciele o tobie pomyślą, jeżeli do nich nie dołączysz? Czym są wszyscy przyjaciele w porównaniu z kłopotami, które wystąpiły przeciwko nam? Czym wtedy są ci przyjaciele najlepsi i najprawdziwsi? Jeżeli znajdziesz się pod atakiem nieprzyjaciela, co dobrego mogą zrobić dla ciebie ci przyjaciele ze świata?

Ale ten, który wykonuje wolę Bożą jest moim bratem. Halleluja! Mój brat, moja matka, moja siostra! Jakaż to siostra? Człowiek Boży musi mieć również język. Musi mówić do takich przyjaciół, o jakich dzisiaj mówimy. Ale to nie będzie zwykła mowa, to jest coś większego niż rozmowa, to jest społeczność, to jest modlitwa. Nie ma bliższego porozumienia niż to, o co człowiek się modli. Musi w tym być coś z woli Bożej, ponieważ to jest jego pokarm i on tym żyje. To jest celem jego życia - wykonywanie woli Bożej. A więc w tej modlitwie musi być coś dotyczącego woli Bożej. Wszyscy w tym pomieszczeniu znamy słowa takiej idealnej modlitwy „bądź wola Twoja”. Zauważcie ten akcent, zawarty w słowie: „Twoja wola niech się stanie”. On modlił się, by Boża wola została wykonana, nie jakoś tak przetrzymana, ale wykonana w twoim życiu, jeżeli jesteś człowiekiem „według Bożego serca”. W tej modlitwie

jest aktywność, nic ma w niej rezygnacji. Jakże często modlitwa jest cierpieniem, przez które musimy przejść. Ludzie często wypowiadają słowa: „bądź wola Twoja”, ale nawet nie myślą o tym, co mówią, a taka modlitwa zmienia jej znaczenie. „Bądź wola Twoja” - to znaczy, że ja jestem tutaj, ja reprezentuje ciało Jego żywej ofiary i tak jak On mnie prowadzi, tak pójdę. Izajasz modlił się: „Oto jestem, poślij mnie” - jest to esencja modlitwy: „Bądź wola Twoja.” To jest wołanie o więcej Bożego działania we mnie, we wszystkim i w każdym z nas. To jest modlitwa, żeby Bóg był znany, uwielbiany i adorowany. „Człowiek według Bożego serca” nie zna głębszej modlitwy niż to, aby mógł dostać się w nurt tego, co Bóg czyni. On nie ma osobistych ambicji. Nie usłyszycie, żeby się chwalił, jakim jest wielkim człowiekiem, bo on poddał się wykonywaniu Bożej woli. Psalmista powiada: „wolę być odźwiernym w Domu Bożym”. Kiedy człowiek może się taką modlitwą modlić, to już jest blisko tego, aby być człowiekiem „według Bożego serca”.

Ten człowiek nie szuka Boga, on chce po prostu tego, co przekazuje Bóg. Biblia mówi, że bogobojność jest przestaniem na tym, co mamy i to jest wielkim zyskiem. Słuchamy wiele z tego, co dzisiaj jest głoszone jako Ewangelia, a widzimy w sercach tych kaznodziejów pożądlivość i chciwość. Za każdym razem, kiedy ich widzimy, wyciągają ręce. To nie są ludzie „według Bożego serca”. Człowiek nie może chcieć sukcesu w zdobywaniu dusz. On powinien chcieć jedynie tego, co jest wolą Bożą dla niego. Bez względu na to, czy oznacza to bycie odźwiernym, zamiatanie podłogi czy głoszenie ewangelii. On chce jedynie tego, czego Bóg chce dla jego życia. Prąd życia tego człowieka płynie głębiej, niż okoliczności. Ten człowiek po prostu głosi, aby w zwykłym, codziennym życiu jedynym pragnieniem jego serca było wykonywanie woli Bożej. Czy inni ludzie to uznają, czy nie, to dla niego nie ma żadnego znaczenia. Chodzi tylko o to, aby wykonywać wolę Bożą. Człowiek taki zawsze się modli, a w jego modlitwie jest doskonale błogosławieństwo, zaczyna on używać idealnego języka modlitwy. Pokój Boży, który przewyższa wszelkie zrozumienie, a tym bardziej wszystko to, co człowiek może powiedzieć, zstępuje na duszę takiego człowieka wtedy, kiedy oczekuje na Boga. I dźwięczy i dzwoni niewymowną radością w jego duszy. Potem jego modlitwa zmienia się w uwielbienie Boga. On już jest zbyt pełen, żeby mówić i jego serce wybucha uwielbieniem dla Boga. Słuchajmy jego pieśni, pieśni tego, o którym Bóg powiedział, że jest według Jego serca.

W Psalmie 119 w wersie 54 Dawid powiada „Twoje prawa były moją pieśnią w domu mojej pielgrzymki”. Niektórzy mówią, że Boże prawo to coś sztywnego i zimnego. A Boże prawo to spisana wola Boża. Wielki pokój mają ci, którzy kochają Twoje prawo i nic ich nie może zachwiać. Kozły bardzo szybko się obrażają, ale nie można obrazić człowieka, który kocha zakon Boży. Ten człowiek nie boi się myśleć o majestacie Bożego prawa; powiada: „Będę rozmyślał o zakonie Twoim we dnie i w nocy”. Tematem myśli tego człowieka jest zakon Boży - „Będę rozkoszował się Twoimi przykazaniami”. Możemy zobaczyć zachwyty tego człowieka. On nie musi korzystać z uciech świata. „Ja będę rozkoszował się twoim zakonem” Z tego pełnego serca wypływa uwielbienie. Modlitwa takiego idealnego człowieka, męża Bożego, nie cieszy się niczym innym, jedynie uwielbieniem Wszechmogącego.

Kubek rozkoszy czy przyjemności tego świata nie ma dla niego żadnej wartości. Jego jedyną rozkoszą jest: „Ucz mnie wykonywać Twoją wolę, bo Ty jesteś Bogiem. Twój Duch jest

dobry i prowadzi mnie do Twoich Wyżyn.” Psalm 143 werset 10 jest prawdziwą Chrystusową edukacją. Mądrość - to wspaniałe studium; prawda, dobre uczynki, miłość, zaufanie są dobre, ale wcześniejsza lekcja nosi tytuł „posłuszeństwo”. Lepiej być posłusznym, niż składać ofiary. Mąż „według Bożego serca” modli się tak: „ucz mnie wykonywać Twoją wolę”. I takie zaufanie mamy do Niego, że jeśli prosimy o cokolwiek w Jego woli. On nas wysłucha. Jeżeli prosimy o cokolwiek zgodnie z Jego wolą, to Bóg nie stosuje żadnych ograniczeń w relacjach Bóg - człowiek. Bóg ufa takiemu człowiekowi, gdyż wie, że będzie prosił o to, co jest właściwe. On sam prowadzi tego człowieka nawet w modlitwie w tym, o co ma prosić. A więc Bóg nie ma żadnych ograniczeń w swojej mocy. Jeżeli ktoś z nas, obecnych w tym pomieszczeniu wykonuje Bożą wolę, to biblia mówi, że może prosić o cokolwiek, a będzie mu dane. Jest to wolą Bożą, aby prosił, o co chce. Prawdziwą podstawą jest modlitwa, na którą Bóg odpowiada. Jest to modlitwa zgodna z Bożą wolą. Powód jest prosty. To, co jest Bożą wolą, jest również Bożym życzeniem. Jeśli my jesteśmy ludźmi według Jego serca, to prosimy tylko o to, co jest jego pragnieniem. Kiedy człowiek wykonuje Bożą wolę, to wykonuje to, czego Bóg sobie życzy, żeby było wykonane i Bóg chce, aby było to wykonane bez względu na to, ile to kosztuje. Tysiące modlitw nie doczekało się odpowiedzi dlatego, że nigdy nie miały nic wspólnego z Bożą wolą. Jeżeli prosimy o cokolwiek albo prosimy o wiele rzeczy i jesteśmy pewni, że to jest Bożą wolą, że Bóg sobie tego życzy, to możemy być absolutnie pewni, że Bóg odpowie na takie modlitwy.

Jakież bogate i wspaniałe życie może mieć taki człowiek! Jeżeli podporządkujemy nasze życie temu, co jest Bożą wolą, to ta ostatnia obietnica wypełni się w naszym życiu i nigdy nie będzie za dużo tego, o co prosimy. Czy Bóg może nam powierzyć tak potężną moc? Takiemu człowiekowi Bóg może powierzyć wszystko, bo pragnie on tylko tego, czego chce Bóg. „Kto wypełni Moją wolę?” Te słowa zostały wypowiedziane do Dawida. Jest kilka sposobów oceniania, na ile Dawid był mężem Bożym. Po pierwsze: Dawid stanowił zdumiewający kontrast dla Saula, zupełne jego przeciwieństwo. Bóg odrzucił Saula. Nie mogliby razem zajmować tronu i razem królować. Jeżeli Saul byłby na tronie, to Dawid nie mógłby być władcą. Tą myśl można skonfrontować z główną zasadą Biblii: są dwa duchowe stany: stary człowiek i nowy człowiek i ci dwaj nie mogą razem zasiadać na tronie. Jeżeli jeden ma wstąpić na tron, to drugi musi z niego zstąpić. Dawid musiał się trzymać z dala, dopóki Saul nie został pozbawiony władzy. Saul kierował się swoimi własnymi osądami. Kiedy Bóg powiedział mu, żeby wybił Amalekitów co do jednego, to był to test na mądrość Saula w wykonywaniu woli Bożej. Jeżeli Bóg poleca komukolwiek z nas wykonanie czegoś, co wydaje się nam być sprzeczne z naszą naturą, a my pozwolimy sobie na osądzenie tego według własnego uznania i - tak jak Saul - nasz osąd przeciwstawimy Bożemu poleceniu, to w gruncie rzeczy mówimy Bogu, że nie wie, co robi. To jest bardzo niebezpieczne: własny osąd moralny przeciwstawić Bożym poleceniom. Powinnością Saula nie było to, żeby zadawać pytania, ale to, żeby być posłusznym. Samuel powiedział do niego, że lepiej jest być posłusznym, niż składać ofiary.

Zauważmy więc, że pierwszą, cechą, po jakiej rozpoznajemy człowieka „według serca Bożego” jest to, że nie zadaje pytań, ale jest posłuszny. Saul w swoim postępowaniu kierował się własnymi uczuciami. Ja spotykam to na całym świecie. Ludzie wiedzą lepiej niż ja, jak

prowadzić taką szkołę, (Szkołę Chrystusa) chociaż ja prowadzę ją od 10 lat. Swoje osądy przeciwstawiają wszystkiemu. Osąd Saula powiada tak: szkoda tego wszystkiego zniszczyć. Zachowam dla Boga to, co najlepsze. Wy wiecie i ja wiem, że w człowieku fizycznym są dwa aspekty: dobro i zło. Ten naturalny, cielesny człowiek mówi: weźmy z tego to, co dobre i zachowajmy to dla Boga. Jesteśmy gotowi, by to, co grzeszne odeszło, a to, co jest dobre, dajemy Bogu. Ale Boże nowe stworzenie to nie wyremontowanie starego, to jest coś nowego. Stare musi przeminąć, bez względu na to, czy uważasz, że jest dobre, czy złe. To nic ma znaczenia. Saul w tym zawiódł. Pomyślał sobie: to, co najlepsze, dam Bogu, a Bóg powiedział, że to musi być zupełnie zniszczone. Człowiek „według Bożego serca” nie postępuje w taki sposób. On wykonuje wolę Bożą bez zadawania pytań. Nie uważa, że wie lepiej, niż Bóg. Chcę przez to powiedzieć, że musimy zupełnie odrzucić ciało. Nasze cielesne rozumienie, nasze własne ambicje, nasze sprytne myślenie - wszystko to jest pustą możliwością. Jeżeli oddamy siebie do Bożej dyspozycji, zobaczymy, że Bóg będzie działał przez nasze życie. Ale musi nastąpić zupełne odrzucenie ciała.

Jest jeszcze inny sposób, by zobaczyć, czym Dawid odróżnił się od Saula. Dawid był mężem „według Bożego serca”, widzimy to w dolinie Ela, kiedy to Dawid spotkał Goliata, reprezentującego zbrojne siły, które za nim stały. Kiedy Filistyni zobaczyli, że Goliat nie żyje, wszyscy uciekli. On reprezentował ich potęgę militarną. A czym byli ci Filistyni i kogo reprezentują? Oni byli nieobrzezani, a to oznacza nieukrzyżowane, cielesne życie. i właśnie to cielesne życie zawsze chce chwycić się Boga, ale nie poprzez krzyż. Ucieleśnieniem tego był Goliat. Był tylko ciałem. Dawid idzie naprzeciw niego. W duchowym aspekcie oznacza to, że Dawid nie chciał mieć z cielesnością nic wspólnego. W Bożych sprawach nie ma miejsca dla cielesności. Widzicie więc, kto to jest człowiek „według Bożego serca”? To taki człowiek, który przeciwstawia się wszystkiemu, co nie jest z woli Bożej. Człowiek według Bożego serca występuje przeciwko temu, co sprzeciwia się krzyżowi Chrystusa. Serce Dawida wzburzyło się przeciwko wszystkiemu, co reprezentowało cielesność. Nie oznacza to tylko tego grzesznego świata. Są w nim rzeczy przeciwne Bogu, a mimo to uznawane przez większość ludzi, nawet w kościele. Biblia mówi o cielesności, że nie poddaje się zakonowi Bożemu, bo też nie może.

Kościół będzie w o wiele lepszej sytuacji, jeśli nie będzie się bratał z Filistynami. Jest pewna filozofia i jeżeli na nią przyzwolicie, to nawet w takich rzeczach, jak granie na instrumentach, śpiewanie, nauczanie w szkółce niedzielnej, czy głoszeniu z kazalnicy będzie cielesnością. Jeżeli świadomie pozwolicie, by w kościele funkcjonowało ciało, to tym samym dacie prawo diabłu, a on uzna to za oddanie mu czci. Jeżeli świadomie, w jakichkolwiek okolicznościach pozwolicie na to, to uczynki ciała zaczną być widoczne.

Byłem w pewnym kościele w Europie i wiedziałem, że dziewczyna grająca na pianinie jest nie w porządku. Była córką pastora i on wiedział, że ona nie jest w porządku. Wiedziałem, że w tym kościele jest cudzołóstwo. Inaczej nie mogło być. Jeżeli pozwolimy, żeby ciało dominowało, żeby miało coś do powiedzenia, to uczynki ciała zaczną pojawiać się w kościele. Pokażcie mi kaznodzieję, który jest bardziej zainteresowany religią, niż Chrystusem, a ja wam pokażę w nim kaznodzieję, który jest pełny pożądlivosti. Inaczej nie może być tam, gdzie towarzyszą uczynki ciała. Człowiek „według Bożego serca” nie pójdzie

na żaden kompromis. Dawid utnie mu głowę. Dawid musiał za swoje przekonania cierpieć. Kiedy Goliat rzucił mu wyzwanie, to jego rodzeni bracia zwrócili się przeciwko niemu. Jeżeli zaczniesz dotykać boga tego świata, własnego „ja”, to on zacznie uderzać w ciebie. Ceną, którą będziesz musiał zapłacić, jest niezrozumienie. Dawid nie poszedł na kompromis, jak olbrzym Goliat.

Aby ukształtowany został człowiek „według Bożego serca”, Bóg musi mieć prawo do rozprawienia się z tym, co się nazywa naszym starym ciałem. To są wytyczne dla was, to jest odpowiedź na wasze problemy. Innej odpowiedzi nie ma. Z centrali mogą wam przysłać najróżniejsze programy, a religia spowoduje, że będziecie gonić sami za sobą, tak jak goni pies za swoim ogonem. Ludzie mogą powiedzieć, że tamtemu się udało, ale udało się niewłaściwa rzecz.

Nie ma większej tragedii, niż spędzić życie w pracy Bożej, a pewnego dnia obudzić się i stwierdzić, że wchodzimy nie na tę drabinę. Szkoda nas.

Więcej fragmentów twórczości pastora Berta Clendennena na blogu poświęconym prezentacji jego myśli teologicznej.
<http://clendennen.blogspot.com>